Nr. 12. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano.
Przedpłata w miejscu wynosi:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Ner pojedyn. — „ 3 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

# DZIENNIK LWOWSKI.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
Wydawnictwo Nr. 503¼.
Ekspedycja i bióro inserat przy placu marjackim Nr. 361, (w sklepie Neumana)
Za ogłoszenia od wiersza druku (prócz stępla) . 4 c.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.—

Wtorek dnia 15. Stycznia. — Maura Op. (rzym.) — Malachia Pr. (grec.)

## Wiadomości polityczne.

Na posiedzeniu węgierskiej izby deputowanych z 12. b. m. postawił Deak wniosek względem niezgodności mandatu deputowanego z urzędem. Potem odczytano jego adres z powodu ustawy o organizacji armji, który kończy się prośbą o odwołanie tej ustawy i przywrócenie konstytucji. Następnie zaś przedłożył Madarosz w imieniu lewicy wniosek, że ktoby podpisał ustawę o organizacji armji, będzie uważany za zdrajcę kraju. Obadwa te wnioski przyjdą dziś na porządek dzienny. Tymczasem dowiaduje się „Hon“ z Wiednia, że najnowsze konferencje z deputacją węgierską odnosiły się głównie do ustawy rekrutacyjnej, rząd ma obstawać za jej przeprowadzeniem, ale wpływ konstytucyjny sejmu na prawodawstwo względem siły zbrojnej, ma być uznany w najbliższym reskrypcie.

Piszą do „Dz Pozn.“ wyrok przeciw nieszczęśliwym rodakom naszym na Syberji pozostającym wydany, jaki w przeszłej korespondencji wam komunikowałem, już przez głównodowodzącego wojskami na Syberji jenerała Duhamel został zatwierdzonym; wszakże, jak to przewidywaliśmy, uległ szerokiej zmianie. Tym razem zabrakło Moskalom zuchwalstwa na spełnienie barbarzyńskiego czynu. Jenerał Duhamel zatwierdził karę śmierci tylko co do Szaramowicza, Celińskiego, Reimera i Kotkowskiego; Arcimowiczowi, Wrońskiemu i Iliaszewiczowi karę tę zmienił na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach. Podsądni innych kategorji również na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach skazani zostali; kara zaś cielesna, przez sąd polowy wyrzeczona, piszą korespondenci rosyjscy, jak słychać (kak słyszno), zmieniona została. Czy to ma znaczyć, że umorzoną lub zmienioną została i w jaki sposób, nie wiemy; bliższych bowiem objaśnień rzeczone korespondencje nie zawierają, — jedynie, jak wyżej powiedziałem, piszą że jak słychać, kara cielesna odmienioną została. Przypuszczamy, iż zupełnemu umorzeniu uległa, bo skoro trzech z pierwszej kategorji po zmienieniu kary śmierci na roboty ciężkie, karze cielesnej nie poddano, nie sądzimy więc, by następni — do kategorji mniej winnych należący — srożej mieli być sądzeni; choć jest to bardzo możliwem, a możliwości tej dowiódł sąd wojenno-polowy, karząc naczelników powstania szybką i natychmiastową, a współsprawców powolną śmiercią; bo jeszcze raz powtarzam, iż żaden z osądzonych nie byłby w stanie stu pletni lub pareset pałek wytrzymać.

Wyrok na Szaramowiczu, Celińskim, Reimerze i Kotkowskim wykonanym został w mieście Irkucku w dniu 15. (27) listopada zeszłego roku.

Ze szczegółów, dotyczących egzekucji, to tylko z korespondencji rosyjskich wiemy, że już na kilka dni przed egzekucją w Irkucku przedsięwzięte były nadzwyczajne środki ostrożności. Do pomocy policji powołano z sąsiednich stacji konnych kozaków. Patrole zostały powiększone; kozacy, od stóp do głów uzbrojeni, dniem i nocą bezustannie w rozmaitych kierunkach przebiegali miasto. Przyjeżdżających do miasta jak najściślejszej poddawano rewizji. Szczególniej wszystkie te środki ostrożności obostrzone i powiększone zostały w samym dniu egzekucji. Rodakom naszym, w Irkucku pod dozorem policji mieszkającym, w dniu tym nie pozwolono ani na chwilę wydalać się z domu.

W Poznańskim zaproponowano na kandydatów do parlamentu niemieckiego: pp. Cieszkowskiego, Libelta, Kantaka, Morawskiego (dyrektora tow. kred.), Niegolewskiego Wł. Kosińskiego, Ponińskiego Edw., Mottego, Łubieńskiego, x. Janiszewskiego, x. Tułodzieckiego i kilku innych — razem piętnastu. Ostatnich dwóch wymienionych kandydatów postawiło zebranie mianowicie w tym celu, aby okazać, że jest życzeniem ogólnem, żeby nasze Szanowne duchowieństwo nie uchylało się od udziału w sprawie wyborczej.

Ze smutkiem umieszczamy, co ministerjalny berliński dziennik pisze o pobycie arcybiskupa gnieźnieńskiego w Berlinie: Arcybiskup poznański i gnieźnieński, hr. Ledóchowski przybył tu, ażeby złożyć hołd swój JKMości przy zmianie roku. Przyjęcie, jakiego doznał prałat ten ze strony Najwyższej, jak w ogóle u dworu królewskiego i w kołach rządowych, było — jak słychać — najżyczliwsze i najuprzejmiejsze, i zapewne go przekonało, że zachowanie się jego doznaje jak największej pochwały i uznania. Jak wiadomo, obecny katolicki pasterz djecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, dowiódł przez swoje oświadczenia przy obejmowaniu wysokiego swego urzędu duchownego i także przy późniejszych sposobnościach całkiem pojednawczego ducha i okazał się przejęty przeświadczeniem, że i on na swem stanowisku przyczynił się do wzmocnienia węzłów, jakie ludność jego djecezji wiążą z pruskim domem królewskim Do zachowania się tego tem większą wagę przywięzywać należy, że w owych stosunkach poprzednicy jego często nie byli ożywieni równym duchem.“

Najnowsza „Indep. belge“ zapewnia, że pogłoska o austrjacko-francuzko-włoskiem przymierzu zajmuje ciągle jeszcze polityczne koła paryzkie. Ale ona sama nie dowierza jej teraz, i podaje długi list z Paryża, który nazywa to wszystko mrzonką fantazji. Austrja — powiada ów dziennik belgijski — nie może zawierać przymierza w celach wojennych, gdyż potrzeba jej skupiać swoje siły, nie zaś rozdrabniać je. Także Francja i Włochy mają u siebie dość do czynienia.

Natomiast obiegają teraz pogłoski o innych zupełnie przymierzach. Tak prawią dzienniki rosyjskie, że między Rosją, Prusami i Anglją miała już stanąć umowa względem podziału Turcji. Podług „Liberté“, ma być ten plan podziału następujący: Anglja bierze Egipt, Rosja Turcję po wycięciu z niej porządnego królestwa greckiego, a Prusy zagarną za swoją pomoc Niemcy. Włochy mają być wysłane naprzód dla rozpoczęcia sporu; Porta ma coś miarkować, ale brak jej pieniędzy.

Pogłoska ta wydaje się wprawdzie dość niedorzeczną, ale to pewna na wszelki sposób, że się musi zanosić już na jakieś stanowcze wypadki na Wschodzie, kiedy Porta zamyśla powołać pod broń 150.000 redyfów. Tylko rzeczywiście jest ona w kłopotach pieniężnych, a ministerstwo tureckie nic zgodziło się jeszcze na środki finansowe, i słychać nawet, że wielki wezyr zamyśla ustąpić.

Na wyspie Kandji zaczyna podług wczorajszych telegramów naszych wzmagać się powstanie na nowo, a „Indep. belge“ dowiaduje się, że grecka partja czynu zamyśla zrobić na korzyść obsaczonego na wyspie korpusu powstańczego dywersję na innych wyspach Archipelagu i na Cyprze, by tym sposobem zmusić Portę do rozdzielenia swojej eskadry blokującej. Wobec takiego usposobienia w Grecji, dałoby się łatwo wytłómaczyć odwołanie posła tureckiego z Aten, o którym doniósł nam wczoraj telegram. Dziwnem tylko jest doniesienie hiszpańskiej „Epoki“, jakoby większa część ministerstwa angielskiego, a między tem także Lord Stanley, skłaniali się do popierania usiłowań greckich, gdyż temu doniesieniu sprzeciwia się zupełnie najnowsze zapewnienie rządu angielskiego o zachowaniu neutralności.

Najnowszy Monitor paryzki zastanawia się znowu nad położeniem pojedyńczych państw europejskich, i dowodzi, że wszędzie objawiają się dążności i zamiary pokojowe. Kwestja rzymska ma być już podług niego na pełnej drodze ku załatwieniu; Austrja i Włochy zbliżyły się już stanowczo do siebie zawarciem taktatu handlowego; w Berlinie życzył następca tronu swojemu ojcu spokojnych rządów; w Hiszpanji zostały rozpisane powszechne wybory i rząd oświadcza, że będzie znowu rządzić Hiszpanją w duchu jej historji, a Stany zjednoczone dały zniesieniem cła nawigacyjnego nowy dowód przyjaźni dla Francji. Nie sąż to wszystko wyraźne oznaki pokoju?! Ale dlaczegóżto ów urzędowy apostoł pokoju nie wspomniał przytem ani słowa o Turcji i kwestji wschodniej?! Tak daleko nie sięgają już zapewne jego wróżby pokojowe.

Konferencje związkowe w Berlinie zaczynają iść nieco trudniej, największą zaś przeszkodą ukończenia układów mają być następujące dwa punkta: utworzenie rady książąt i rozkład ciężarów organizacji armji, które wydają się za wielkie drobniejszym państewkom.

Tonello miał zawrzeć ze stolicą apostolską taki układ, że duchowieństwu z

wypłaceniem rządowi włoskiemu wynagrodzenia w sumie 600 miljonów, pozostawione będzie prawo rozrządzania dobrami kościelnemi.

---

Angielskie stronnictwo liberalne oświadcza się przeciw zamierzonej w dzień otwarcia parlamentu wielkiej demonstracji połączonych stowarzyszeń robotników za reformą. Dziennik tego stronnictwa „Daily News“ nazywa ją wprost nielegalną, a nawet sami przywódzcy tej demonstracji zaczynają to uznawać i oświadczają w liście do dziennika „Times“, że nie chcą działać przeciw ustawom.

---

Prusy oświadczyły, że gotowe są równie jak Francja i Anglja wysłać specjalnego komisarza dla zbadania kwestji spornej między Belgją i Holandją co do budowania kanału nad Skałdą.

---

W Madrycie miano już kilkakrotnie konsygnować armję, obawiając się wybuchu powstania. Niejaki Emilio Castellas miał przekroczyć granicę na czele licznych wychodźców demokratycznych. Do Paryża przybywa ciągle wiele wychodźców z Hiszpanji.

---

Amerykańskie korespondencje podają następujące trzy główne punkta oskarżenia przeciw Johnsonowi: zdradę stanu z powodu polityki względem południa; zmarnowanie grosza publicznego, i usunięcie urzędników, których kongres mianował.

## Polska i carskie ukazy.

Jeden ze zaprzedanych Rosji dzienników z powodu ostatnich ukazów względem zniesienia Królestwa Polskiego, nie może posiąść się z radości i w szale zapamiętałości wykrzykuje: „Ukaz ten jest śmiertelnym ciosem, zadanym błachym nadziejom Polaków; i gdy przyjdzie chwila rozwagi, ludność krajów polskich spostrzeże się, iż interesa jej materjalne przy zmianie tej tylko zyskały, i w ogóle nie będzie ona żałować, że rząd rosyjski traktować ją będzie na równi z resztą swych poddanych, którym i tak każdy rok przynosi nowe reformy i liberalne ulepszenia.“ Złowrogiemu temu okrzykowi wtórują inne płatne dzienniki, które niby to ze smutkiem ogłaszają światu ostateczny upadek Polski.

Zawczesna radość! bo już dość często nieprzyjaciele nasi chcieli nas żywcem pogrzebać, ale naród nieda się zamordować jak samowładny car wszech Rosji, naród żyje jak długo nie wyrzeknie się sam swego posłannictwa i sam nie wyprze się swego bytu. Polska tysiąckrotne dawała dowody swego istnienia i życia, a ile razy nieprzyjaciele jej jak szakale napoić się chcieli krwią jej niewinną i wyssać z niej ostatki życia, ona nowemi ofiarami założyła protest w obec Europy i udowodniła że żyje i żyć chce.

Zawczesna radość, bo przeistoczenie podziału administracyjnego i zastąpienie nazwy namiestnika mianem gubernatora niewypleni narodu miljonowego z historji dziesięciowiekowej, który już wtenczas żył życiem swobodnem i oddychał powietrzem wolności, gdy owa Rosja, która co roku cieszy się nowemi reformami, była jeszcze tatarską, to jest taką samą jaką jest po dziś dzień.

Zawczesna radość! bo ukaz carski niewypleni z nas życia; które się w nas tak gorąco objawia w każdym kierunku cywilizacji wszechludzkiej, a któremu nic obcem nie jest, co tylko wywołuje oświatę i postęp. A jeśli „Indep. belge“ tak skoro przyjmuje motto: „Finis Poloniae“, to my wraz z frankfurtską Europą powtarzamy: Nieszczęśliwa Polska! a przecież się rusza. Bo choć skazani na utratę życia, czujemy w nas siłę żywotną, która nam niedozwala pozostać martwymi.

*Lwów 15. stycznia 1867.*

W całej Europie postęp opiera się na stowarzyszeniach, na tym piedestalu 19. wieku, a u nas grobowa pod tym względem cisza, bo choć dziennikarstwo kilkakrotnie sprawę stowarzyszeń i banków zaliczkowych na wierzch wydobyło i konieczność założenia tychże wykazywało, toć wszystko było nadaremne, bo nie było ludzi inicjatywy w tych kołach, któreby mogły w życie wprowadzić tak dobroczynne instytucje.

Do tych kilka słów zniewala nas rozprawa „C e c h y i S t o w a r z y s z e n i a“ napisana przez Alfreda Szczepańskiego w Krakowie, a umieszczona pierwotnie w kalendarzu „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“. Autor przysłużył się klasie rzemieślniczej przystępnem wykładem jednej z najważniejszych dziś spraw, kwestji dla nas prawdziwie piekącej.

Zgadzamy się w zupełności z p. A. Szczepańskim i potwierdzamy własnem doświadczeniem słowa jego, że z pewnej strony „starania o oświatę i dobrobyt materjalny redukowały się dotąd w rezultatach na fajerwerkowe mowy, na karjerową reklamę“. Ci Panowie, którzy i we Lwowie tak skrzętnie opiekują się w radzie miejskiej sprawami miasta a mają dość rozumu, by pojąć, że materjalny byt naszych rękodzielników podnieść się zdoła tylko założeniem banku ludowego, niechaj raz poprzestaną bawić się na zgromadzeniach w ładne słówka i zajmą się tem, czem istotnie przysłużyć się mogą swym współobywatelom.

Podnieśliśmy tę sprawę już dawniej w „Pracy“ i wskazaliśmy imiennie mężów, którzy mogliby i powinni zająć się urządzeniem banku zaliczkowego. Ale cóż, kiedy panom tym wygodniej zajmować się wyborami, delegacjami do Wiednia, kandydaturami na posłów i burmistrzów, aniżeli wziąść w ręce sprawę żywotną dla naszych rzemieślników; bo jedynie stowarzyszenia i banki zaliczkowe mogą ich wydobyć z biedy i bankructwa, jakie nam lada chwila grożą. Nie tem dowodzi się swej współobywatelskości, iż się zawsze w uściech nosi wyrazy braterstwa i łączności ze wszystkiemi stanami, ale tem że się żyje z ludem, czuje jego potrzeby i wszelkiemi siłami stara się wedle możliwości o ich zaspokojenie. Tyle razy musimy słyszeć z mownic oklepane wyrazy ogólnikowych programów o podniesieniu dobrobytu miast i rzemieślników, że już czas by było zejść z tej areny popisów, i silną ręką wziąść się do urzeczywistnienia tych czczych frazesów.

Piękne słowa i długie frazesy nic nam nie pomogą; tylko szczere zajęcie się sprawami żywotnemi, a zwłaszcza sprawą jaką obecnie jest założenie stowarzyszeń i banków ludowych, wyrwać nas mogą z rąk lichwy. Zbyt często daliśmy się obałamucać ładnie wypowiedzianym mowom, które nas w następstwie gorzko zawiodły; a czas już zwrócić się ku ludziom, nie słowa, lecz czynu potrzeba, bo słowo tylko wtenczas nas zbawi, jeśli stanie się ciałem, czynem.

## Korespondencje.

*Stanisławów 14. stycznia 1867.*

(L.) Wybory i jeszcze raz wybory — to hasło dzisiejsze; a nam wyborcom głowa trzeszczy. Tu zaprasza komitet na przedwyborcze zgromadzenie do ułożenia listy na członków Rady miejskiej — tam sprasza koło wyborców w celu porozumienia się nad posłem do sejmu — tu wzywa delegat centralnego komitetu lwowskiego do złożenia komitetu obwodowego — dość jednem słowem istna wieża babilońska i chaos nie do opisania. Ten żąda konserwatysty — tamten rozbija się za postępowcem, ów chce tylko Polaka, czwarty Żyda, Rusina itd. Wre i kipi jakby odrodzenie ziemi nastąpić miało, lecz mnie się zdaje iż parturiunt montes et nascitur:— poprawny nakład konstytucji schmerlingowskiej wraz z dodatkiem §. 13. o oktrojowaniach.

By wyjść z zamętu tego i zasiągnąć języka na świecie, puściłem się w podróż do stolicy. Podróż krótka, gdyż zaledwie sześć godzin trwająca i dość przyjemna, gdyby nie ów głos puszczyka konduktorem zwanego, który jak najęty wrzeszczy na każdym przystanku „fünf Minuten Aufenthalt, einsteigen“ itp. Zaprawdę rada zawiadowcza lwowsko-czerniowieckiej kolei nie mogła zapewne z swej wysokości dojrzeć u nas w kraju ludzi, którzyby własnym językiem obuczali podróżujących, gdzie, kiedy i na jak długo wysiadać mogą. Zaiste to nieuwzględnianie narodowości nie jest do darowania. Czyż szanownej Radzie niewiadomo, że n. p. na przestrzeni od Lwowa do Czerniowiec podróżni polskim władają językiem — że ta część kraju do Rzeczypospolitej Polskiej należała? Pocóż tedy kaleczyć mowę naszą żargonem, któremu życzymy, by po 80letnim popasie wrócił n a c h W e s t e n!

Lecz wracam do rzeczy. Przybyłem do stolicy, taż i tu zamęt, tylko się dowiedziałem, że komitet centralny w zapędzie patrjotycznym, uszczęśliwienie kraju na względzie mając, polecił nam ks. Barewicza na posła do sejmu krajowego. Znając usposobienie wyborców, przedstawiałem, argumentowałem, lecz nic nie pomogło; wróciłem zatem do domu, gdzie delegata komitetu centralnego już zastałem. Wczoraj tj. w niedzielę odbyło się poufne zgromadzenie wyborców, przeważny głos w Stanisławowie mających, a ponieważ tam obecny byłem, przeto podaję wam rezultat obrad. Wyborcy nasi zawarowawszy sobie pewną samoistność w stosunku do centralnego komitetu orzekli jednogłośnie, iż przez wzgląd na izraelitów, którzy za księdzem głosować nie będą, niemniej z różnych innych względów, nieprzyjmują stanowczo kandydatury ks. Barewicza, który nawet jeśli się nie mylę, odstąpi od narzuconej mu myśli. Po tej uchwale przystąpiono do wymienienia kandydatów i postawiono dr. Ignacego Kamińskiego i dr. Pawła Skwarczyńskiego. A ponieważ dr. Ignacy Kamiński od 20 lat w Stanisławowie zamieszkały, zrósł się niejako z tem miastem i zawsze i wszędzie temuż przewodniczył, ponieważ dalej w 1861 jednogłośnie był posłem obrany a ostatecznie w przeszłości swej dał niezbite dowody poświęcenia i miłości kraju, przeto owe koło poufne jego kandydaturę jak najusilniej popierać i przeprowadzić zobowiązało się. Ks Barewicza zaś popierać będą w kurji posiadłości mniejszych i to w okręgu Tyśmienieckim, gdzie tenże jako pleban między ludem wiele przyjaciół i zwolenników liczy. Dr. Paweł Skwarczyński będzie zapewne kandydować w kurji posiadłości więk-

szych. Transakcja taka pogodziła zwaśnionych stronników i dlatego mam to przekonanie, że 4. lutego wieczorem będę mógł wam telegraficzną przesłać wiadomość, że dr. Ignacy Kamiński jednogłośnie posłem w Stanisławowie obranym został.

Kurja posiadaczy większych nie porozumiała się jeszcze o kandydatów. Tyle tylko pewnem, że p. Huppen w innym obwodzie o krzesło poselskie starać się będzie, a że p. Kabat ponownym wyborem zaszczycony zostanie.

W tym tygodniu będziemy mieli kilka walnych zgromadzeń, nieomieszkam wam zatem donieść co te szersze koła postanowią.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

— **Dnia jutrzejszego przenosi się Ajencja „Dziennika lwowskiego" i „Czasu" pod l. 31. m., plac katedralny, w domu fryzjera p. Majewskiego.**

— W sobotę dnia 19. t. m. odbędzie się w salach strzelnicy miejskiej bal strzelecki, z którego połowa dochodu czystego przeznaczoną jest na cele dobroczynne, t. j.: na Stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Cena biletu 1 złr. 50 cent., familijnego 5 złr.; otrzymać je można w cukierni Żółkiewskiego.

— Nagła zmiana temperatury zamieniła gród nasz w ogromną kałużę błota — w której brodzić nam wypada, jakbyśmy bruku nie mieli. Powodem tego jest ta okoliczność, że gdy śnieg nawalny spadnie, pozostawiają go spokojnie stróże porządku miejskiego, aż takowy przy odwilży zamieni się w kałużę, z której znów na nasze utrapienie powstają katary i febry.

— Wczoraj wieczorem przechodząc szeroką ulicą — potknąłem się o jakiś przedmiot i wywróciłem kozła. — Gdy wstałem i bliżej się rozpatrzyłem, była to ogromna bryła lodu — snać spadła z wozu wiozącego zwykle lód z pełczyńskiego stawu. Kilka kroków dalej napotkałem podobną bryłę — dalej trzecią — czwartą i tak dalej. Byłoby do życzenia, aby władze miejskie więcej doglądały porządku, mianowicie w ulicach — albo wcale, albo zbyt słabo — oświeconych.

— Opóźnienia na kolei czerniowieckiej miały w tych dniach miejsce, a to z powodu wielkich zasp śniegowych, jakie zasypały okolice, któremi ta kolej przechodzi.

— Donoszą nam z Krakowa, że w kopalniach węgla w Jaworznie w obwodzie Krakowskiem, robotnicy Polacy są w całem znaczeniu tego wyrazu pognębieni przez napływowy żywioł niemiecki. Ci biedacy przyprowadzeni do rozpaczy, podali skargę do Wiednia, za co jednakże tak zwany Bergamt skazał ich na karę aresztu, którą odsiedzieli w więzieniu powiatowem.

— W Tarnopolu odbyły się zeszłego tygodnia dwa zgromadzenia przedwyborcze. Jedno odbyło się u notarjusza Piątkiewicza, gdzie się liczne zebrało koło, złożone przeważnie z inteligencji, drugie miało miejsce u adwokata Dr. Fruihlinga, złożone z żydów i mieszczan. W tem kółku interpelował Dr. Sawicki obecnego właśnie byłego posła Dr. Rodakowskiego, który wyjaśnił swoje stanowisko w sejmie podczas rozpraw nad adresem, i w odpowiedzi swej zadowolił w zupełności swych wyborców. Żydzi nie zeszli się pierwszego dnia, ponieważ od czasu popełnionego na Dr. Atlasie morderstwa, nie wychodzą wieczorami na ulicę.

— Korespondent nasz z Brzeżan uskarża się na krótki termin reklamacyjny względem spisu wyborców, gdyż dopiero 12. b m. ogłoszono za pomocą bębna, iż spisy leżą gotowe do przejrzenia, a termin kończy się już z 14. b. m. Użala się on również na postanowienie, iż płacący z realności podatek, musi pierw cały rok w miejscu zamieszkiwać, zanim ma prawo wyboru, podczas gdy np. kancelista od dwóch tygodni przeniesiony, już je wykonuje.

— „Czas" donosi, że dnia 29. b. m. odbędzie się w kościele na Podgórzu rzadka uroczystość złotego wesela małżonków Karola Oraciewicza, obywatela miasta Podgórza i Marjanny z Kamieńskich, poślubionych tegoż samego dnia przed laty pięćdziesięciu. Nazwisko podeszłego jubilata nie jest obcem w dziejach ojczystych, albowiem dziad jego podczas konfederacji barskiej, broniąc z innymi mieszkańcami Krakowa od Moskali, przyczynił się głównie do ich odparcia z murów bramy Florjańskiej, położywszy trupem z rusznicy dowódzcę ich, pułkownika Pahlena, a jak niesie podanie, guzikiem od kapoty, gdyż mu już kul zabrakło.

— W ostatnią niedzielę adwentową, pewna włościanka idąc z Cikowic na roraty do Bochni, na moście kolei żelaznej na Rabie dopędzoną została przez lokomotywę, która pochwyciwszy nieszczęśliwą, ucięła jej głowę i nogi połamała.

— W zeszłym tygodniu powrócił z Syberji lwowianin Karol Pawłowski. W powrocie trzymany był w Warszawie przez 5 tygodni w więzieniu moskiewskiem.

— Dnia 7. b. m. wieczorem został zrabowany jednokonny wózek pocztowy, wysłany z Nowego Sącza do Limanowy. Nazajutrz znaleziono tłumok z listami, bez uszkodzenia takowych.

— Na kolei petersburgsko-moskiewskiej wydarzył się w tych dniach smutny wypadek. Wagon klasy I., przeznaczony na sypialnię, zaczął się palić; szczęściem, że konduktor Jusarski spostrzegł wydobywające się kłęby dymu i wstrzymał pociąg; z zagrożonego wagonu zaledwie wyskoczyć zdołali podróżni, a takowy spłonął natychmiast. Opóźnienie kilku minut byłoby spowodowało śmierć kilku osób.

— Nowy podział królestwa kongresowego dzieli je jak wiadomo na dziesięć gubernji; mianowicie: Warszawską, Kaliską, Piotrkowską, Radomską, Kielecką, Lubelską, Siedlecką, Płocką, Łomżyńską i Augustowską (Suwałki).

— Od Nowego roku wychodzi w Kijowie nowy dziennik pod tyt.: „Narodnaja Gazeta"; redaktorem takowej podpisuje się literat Andrajaszew.

— „Drezdn. Journ." pisze, że syn ministra spraw zagranicznych br. Beusta, przechodzi ze służby saskiej do armji austrjackiej.

---

— *Teatr.* Niedzielne przedstawienie „Glińskiego", sławnej w swoim czasie trajedji Fr. Wężyka, sprawiło w ogóle bardzo miłe wrażenie na publiczności, chociaż — z przykrością to mówimy — wcale nielicznie zebranej. Była to, że tak powiemy, chwila spokojnego wytchnienia w zaciszy domowej, po dłuższej wrzawie myzykalnej operetek, których mieliśmy kilka już w tym roku. Co zaś najbardziej przyczyniło się do uprzyjemnienia nam tego wieczoru, był to fakt godny podniesienia, że u naszej najbiedniejszej a najliczniejszej warstwy publiczności teatralnej zachował jeszcze całą siłę swoją urok słowa i uczucia narodowego, co jest najlepszą miarą żywotności każdego narodu.

W ocenianie treści tej trajedji zapuszczać się nie będziemy, gdyż wątpimy, by znalazł się dziś ktokolwiek z inteligencji naszej, coby nieznał tego utworu jednego z najzacniejszych poetów naszych. A zresztą cóż moglibyśmy o niej powiedzieć nad to, że całą jej zaletą jest tylko gorący patrjotyzm, i że pod względem artystycznym ma ona dziś dla nas tylko wartość jednego z najświetniejszych zabytków owego ciężkiego klasycyzmu, który przez długi czas tak srodze krępował ducha naszego więzami czczych form i prawideł. Właśnie też dla tego niebylibyśmy za zbyt częstem odświeżaniem takich dzieł pamiątkowyah na scenie, gdyż w takim razie mogłyby one zanadto spowszednieć, gdy przeciwnie, spoczywając w relikwiarzu literatury naszej, zachowają na zawsze swój powab wieku i typu, tak odmienny od dzisiejszych wymagań sztuki.

Co do gry artystów możemy powiedzieć, że była ona w ogóle wyśmienitą, pominąwszy usterki deklamacyjne, których jednak nie łatwo się ustrzedz w ciężkim trzynastozgłoskowym wierszu, ograniczającym się jedynie na efekcie słowa i rymu. Wszakże przy tem wszystkiem wynieśliśmy jeszcze to przekonanie z tego przedstawienia, że siły naszego towarzystwa dramatycznego, nie są wcale tak szczupłe i słabe, by nie mogły podołać dramatom klasycznym, i że tylko potrzeba szczerej chęci i trafnego użycia tych sił ażeby mogły się rozwinąć prawdziwe talenta.

---

## Pamiętnik powstańca.

według opowiadania, skreślony przez

**J. Osieckiego.**

### I.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy Bogdanowicz organizował się pod Łęczną — oddział Neczaja — który w dwieście ludzi z pod Rudki cofnął się w lasy Czułczyckie, gdzie uporządkowawszy się, po paru dniach wstąpił na nocleg do folwarku w Żalinie — nie wiedząc bynajmniej o nadciągającej z za Buga od Dubienki kolumnie moskiewskiej. Równo ze świtem strzałami armatniemi i karabinowemi zostali nasi przywitani ze wszech stron. Nie mogli długo stawiać oporu, bo nie byli przygotowani. (Błąd, który największą liczbę oddziałów powstańczych o zniszczenie przyprawił), przeto wszyscy starali się schronić do lasu. — Skutkiem tej bitwy, wielu legło trupem, a wielu między niemi Dr. Neczaj dostało się w niewolę moskiewską.

Neczaj stawiony przed sądem wojennym w Krasnymstawie — tłómaczył się, że jako lekarz, polegając na ukazie carskm dozwalającym nieść pomoc rannym powstańcom po za obozem — przybył w pomoc rannym z pod Rudki. Prócz tego jako znakomity lekarz, lubiony i szanowany powszechnie — przy protekcji miał być uwolniony — gdyby nie Radziejowski, który zwątpiwszy w sprawę narodową po wyściu z Brzyzna — w lasach klesztowskich, opuszczając kilkudziesięciu młodzieży, udał się do Zamościa i tam zdając się na łaskę i niełaskę rządu najezdniczego, uniewinniał się rozkazem Neczaja — który pod karą śmierci nakazywał mu przyjęcie komendy nad oddziałem. Wskutek takiego zeznania, Neczaja w Krasnymstanie rozstrzelano, a Radziejowskiego — mimo wszelkiego usprawiedliwiania się — zesłano na Sybir.

Bogdanowicz ze swoim oddziałem uwijając się w okolicach Łęczny — stanął obozem wśród gęstego lasu, o parę wiorst od wsi Grądy rozłożonej po pod lasem. Zostawiwszy obóz udał się ze swoim adjutantem po południu do dworu. Wczasie podwieczorku dano znać, że w poblizkiej wiosce Zezulinie znajdują się kozacy, jako przednia straż kolumny Rakuzego z Lublina. Bogdanowicz nie chcąc dać wiary tej wieści — prosił gospodynię domu jeszcze o herbatę — gdy po raz drugi nadbiegł posłaniec z zawiadomieniem, że piechota moskiewska w liczbie kilku rot już nadciągnęła, a kozacy rozbiegli się po wsi Zezulinie i Grądach. Bogdanowicz kazał sobie podać konia właściciela domu, nie bacząc na jego uwagi, że koń ten jest zaciężki — i że w potrzebie trudno będzie na nim umknąć.

Gdy noc zapadła — z przewodnikiem na czele udał się Bogdanowicz i jego adjutant ku obozowi. Niebawem zatrzymał się przewodnik i zawołał: „Panowie to kozacy!"

— Zdaje ci się — rzekł Bogdanowicz — a zresztą zobaczymy. Przewodnik nie czekając dłużej, zeskoczył z konia, odpędził go nahajką, i położył się w miedzę zoranej roli.

Byli to istotnie kozacy, którzy zoczywszy pod lasem kilku jeźdźców — pognali za nimi.

Bogdanowicz poznawszy niebezpieczeństwo, począł galopować w stronę lasu, smagając nierączego konia, a postrzegłszy niepodobieństwo ucieczki przed doganiającemi kozakami, idąc za przykładem przewodnika — zeskoczył z konia i ukrył się pod mostek na drodze będący; lecz niestety koń gospodarski, przyzwyczajony stać w polu nieprzywiązany — ani się ruszył z miejsca, pomimo kilku uderzeń nahajem. Kozacy ujrzawszy osiodłanego konia, poczęli śledzić za jeźdźcem i po krótkich poszukiwaniach wpadli na trop jego.

Bogdanowicz nie chcąc się dać żywcem pojmać, uchwycił za rewolwer i usiłował odebrać sobie życie — a gdy zwilżone kapzle za dwukrotnym spustem kurka zawiodły — tedy dobył pałasza i począł się nim bronić — lecz mimo zaciętej walki musiał uledz przemocy.

Równocześnie prawie pochwycono i adjutanta. Obydwóch związanych dostawiono Rakuzie kwaterującemu w karczmie Zezulińskiej, gdzie pod silną strażą noc przepędzili.

Nazajutrz ze świtem, otoczyli Moskale powstańców w lesie obozujących i wyparłszy ich na łąkę, strzałami rażąc, do rozsypki zmusili.

C. d. n.

## Gospodarstwo i przemysł.

— W Płocku, w Królestwie Polskiem otwarty został dom komisowo-handlowy pod firmą: J. Herman et Comp.; przedmiotem czynności jego jest przyjmowanie w komis zboża i wszelkich produktów w związku z rolnictwem będących.

— Z Brzeżan donoszą nam, że d. 10. b. m. odbyły się tam wybory do Izby handlowej w Brodach. Ubolewać potrzeba, że jakkolwiek bardzo mało jest kupców wyznania chrześcijańskiego i ci kilku tak lekceważyli przysługujące im atrybucje, iż żaden nie raczył się potrudzić na powyższe wybory. Nie mogły też głosy inaczej wypaść, jak na starozakonnego — i w samej rzeczy obranym został ze stanu handlowego p. Baruch Fadenhecht, ze stanu zaś przemysłowców p. Stanisław Malczewski, właściciel dóbr Cześnik.

— Potrzeby dowozu zboża, okazały się w wielu krajach nieodzownemi. Włochy, Szwajcarja, Francja i Anglja żyją już teraz zagranicznem ziarnem, a ceny zboża podskoczyły tam wyżej jak w r. 1861. Z Ameryki spodziewają się tego roku mało pomocy, bo i tam nie bardzo obrodziło; w Algierze zaś, który Francję zasilał w potrzebie, napady szarańczy zniweczyły plon spodziewany.

— Z Tarnowa donoszą, że tamtejszy zegarmistrz p. Adolf Stieglitz sporządził nowego pomysłu zegar słoneczny z ruchomym mechanizmem i przesłał takowy na wystawę paryzką. Utwor ten uznany został przez komisję wystawną w Wiedniu za godny wysłania na wystawę powszechną. Tenże p. Stieglitz uzyskał już był na wystawie wiedeńskiej w r. 1855 pochwałę za pewien przedmiot mechaniczny.

— Filja banku anglo-austrjackiego we Lwowie z d. 1. b. m. zniżyła stopę procentową od zaliczek na rachunek bieżący, jako też od zaliczek na efekta, na 8% od sta.

### Kurs lwowski,

z dnia 12. stycznia.

| | Dają złr. | Dają kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 6 | 16 | 6 | 24 |
| Dukat cesarski | 6 | 20 | 6 | 28 |
| Półimperjał rosyjski | 10 | 69 | 10 | 87 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 96 | 2 | 03 |
| Rubel papierowy rosyjski | 1 | 76 | 1 | 78 |
| Talar pruski | 1 | 95 | 1 | 98 |
| Galic listy zastaw. w. a. (bez kupon.) | 73 | 93 | 74 | 67 |
| Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) | 77 | 64 | 78 | 35 |
| Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) | 66 | 30 | 67 | 10 |
| Pożyczka narodowa (bez kupon.) | 68 | 55 | 69 | 38 |
| Akcje kolei żelaż. galic. (bez kupon.) | 218 | 17 | 220 | 67 |
| „ „ „ czerniowieckiej | 183 | 17 | 187 | 67 |

### Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 12. stycznia.

| | zł. | kr. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki | 58 | 70 |
| 5% Pożyczka narodowa | 69 | 30 |
| Losy pożyczki z roku 1860 | 84 | 20 |
| Akcje banku wiedeńskiego | 730 | — |
| „ „ kredytowego | 158 | — |
| Londyn. 10 funtów szterlingów | 132 | 40 |
| Srebro | 131 | 25 |
| Dukat pojedynczy | 6 | 27 |

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12. stycznia.

Hotel europejski: PP. Czajkowski Adolf, z Bóbrki. — Kozłowski Czesław, z Majdan. — Mazaraki Tadeusz, z Ukrainy.

Hotel Langa: PP. Br. Brunicki Wład., c. k. porucznik. z Gorajca. — Wolfarth Karol, c. k. austr. konzul, z Jas. — Kaj. Rozsa, c. k rotmistrz, z Drohobycza. — Zarzycki Tytus, z Chotyłubia.

Hotel angielski: PP. Hr. Drohojowski Zygm., z Krukienic. — Hr. Tarnowski Adam, z Polski. — Serwatowski Marcin Zenon, z Rajtarowic.

Hotel Krynickiego: P. Bromirski Leon, z Faszczówki.

Hotel pod Tygrysem: P. Majer Jerzy, burmistrz, z Gródka.

Dnia 13. stycznia.

Hotel George: Ks. Jabłonowski Stanisław, z Wiednia.

Hotel europejski: PP. Starzyński Bojomir, z Derewni. — Kriegshaber Alojzy, z Sopożyna. — Kunaszewski Hier., z Żeliborów. — Merynowicz Wład., z Chirowa.

Hotel pod białym koniem: P. Łoziński por. c. k. kap. w pensji, z Łoziny.

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

### Lwów — Kraków — Wiedeń.

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Lwów** | odchod. o | 5. g. | 40 m. | rano | — | 5. g. | 50 m. | wieczór |
| Przemyśl | „ | 8. „ | 3 | „ | — | 8. „ | 49 | „ |
| Jarosław | „ | 8. „ | 58 | „ | — | 10. „ | 4 | „ |
| Rzeszów | „ | 10. „ | 22 | „ | — | 12. „ | — | „ |
| Tarnów | „ | 12. „ | 48 | „ | — | 3. „ | 19 | „ |
| Bochnia | „ | 1. „ | 52 | „ | — | 4. „ | 50 | „ |
| **Kraków** | „ | 3. „ | 45 | popoł. | — | 7. „ | — | rano |
| Oświęcim | „ | 6. „ | — | „ | — | 9. „ | 12 | „ |
| Bogumin (Oderberg) | „ | 8. „ | 28 | wiecz. | — | 11. „ | 30 | „ |
| Pszerów | „ | 11. „ | 15 | „ | — | 2. „ | 10 | „ |
| Lundenburg | „ | 2. „ | 40 | „ | — | 5. „ | 22 | „ |
| **Wiedeń** | „ | 5. „ | 18 | rano | — | 7. „ | 37 | wieczór. |

### Lwów — Czerniowce.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Lwów** | odchod. o | 10. g. | — m. | rano | — | 10. g. | — m. | wieczór |
| Halicz | „ | 1. „ | 54 | „ | — | 1. „ | 54 | „ |
| Stanisławów | „ | 3. „ | 4 | „ | — | 3. „ | 4 | „ |
| Kołomyja | „ | 5. „ | 50 | „ | — | 5. „ | 50 | „ |
| **Czerniowce** | | 8. „ | 45 | „ | — | 8. „ | 35 | „ |

## OGŁOSZENIA.



**J. Osiecki**: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**